Nr 287 We Lwowie Piątek dnia 16 Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Budżet austrjacki a Galicja.

I.

Wiedeń 13. października.

Telegraficznie doniosłem wam już o ujemnem wrażeniu, jakie wywołał budżet, przedłożony przez ministra Steinbacha Nawet organa lewicy, która wszakże uważać zwykła dra Steinbacha za kość ze swej kości w pierwszej chwili nie mogły tego wrażenia ukryć, dopiero dziś zaczynają zwolna skręcać. Tak n. p. *N. fr. Pr.* w wydaniu wieczornem pod świeżem wrażeniem ministerjalnego wywodu, potępiła w czambuł cały budżet, w wydaniu zaś porannem kręci się już na wszystkie strony, żeby wykazać, że — no że p. Dunajewski winien temu, że następca nie ma zdolności na ministra skarbu. Najważniejszym argumentem *N. fr. Pr.* jest bystra uwaga, że pan Dunajewski mówił z cicha, dr. Steinbach zaś przemawia głośno. Zostawmy Niemcom tę niewielką satysfakcję, a przejdźmy do szczegółowego omówienia budżetu, mianowicie zaś, o ile takowy dotyczy Galicji.

Pod rubryką ministerstwo spraw wewnętrznych figuruje Galicja w następujących pozycjach:

Wydatek na utrzymanie namiestnictwa	317.860
Departament rachunkowy	100.396
Starostwa	681.886
Służba sanitarna	457.250
Ogółem władze polityczne zł.	1,557.392

Dla całej Austrji preliminowano w tych rubrykach razem 5,938.843, czyli na Galicję przypada 26 2 prct.

W rubryce „Bezpieczeństwo publiczne“ na ogólną sumę wydatków 4,137.020 figuruje Galicja z kwotą 185.064, czyli 4·4 prct. Przy tej pozycji największa stosunkowo kwota, bo około 70 prct. przypada na dalszą Austrję, t. j. na utrzymanie policji wiedeńskiej, Galicja, gdzie cały niemal ciężar utrzymania bezpieczeństwa publicznego złożono na miasta, okazuje się nawet w porównaniu z Czechami bardzo upośledzoną, gdyż Czechy partycypują w ogólnej sumie kwotę 588.965 zł., czyli kwotę trzy razy przeszło większą od Galicji. W budżecie specjalnym tej rubryki figurują, jak wiadomo, tylko wydatki na utrzymanie policji rządowej we Lwowie i Krakowie. W Czechach policja rządowa, co prawda, istnieje tylko w Pradze, kosztuje jednak trzy razy tyle, ile wynoszą wydatki na Lwów i Kraków razem. Zauważyć przytem należy, iż mimo bezustannych skarg na niedostateczny personal policyjny tak we Lwowie, jak i w Krakowie, wydatek w tej rubryce odnośnie do Galicji raczej został zmniejszony. Wstawiano wprawdzie na dyurna o 1.080 zł. więcej, aniżeli w roku zeszłym, zmniejszono jednak natomiast rubrykę stałych płac urzędniczych o 614 zł., czyli zwiększono etat dyurnistów, zmniejszono zaś etat urzędników!

W rubryce „Państwowa służba budownicza“ na ogólną kwotę wydatków 1.182.380 zł. figuruje Galicja z kwotą 264 230, t. j. 22 prc. W tej sumie figur je dla Galicji wydatek nadzwyczajny w kwocie 18.790 zł. prawie w całości przeznaczony na podróże służbowe z powodu nadzwyczajnych robót przy budowach wodnych i drogowych.

Na budowę dróg preliminowano w całej Austrji 4,951.415 zł., z tego zaś dla Galicji 1,195.200 czyli 24 procent. Nadzwyczajne budowy, preliminowane dla Galicji, są: pierwsza rata na budowę mostu na Sanie pod Przemyślem 25.000 zł rekonstrukcja szosy państwowej w nadworniańskim powiecie 5.000 zł rekonstrukcja szosy podolskiej w powiatach tarnopolskim, husiatyńskim trembowelskim i czortkowskim 5.000 zł., budowa mostu na Dniestrze pod Żurawnem i rekonstrukcja szosy tamże 20.000 zł., dodatek państwowy do rekonstrukcji szosy gminnej Zembrzyce-Biertowiee w powiecie wadowickim 10.000 zł., rekonstrukcja szosy gminnej Jarosław-Gorzyce 20.000 zł., dodatek państwowy na rekonstrukcję szosy gminnej Rudki-Rawa 10.400 zł., dodatek państwowy na częściową rekonstrukcję szosy krajowej Kopeczyńce-Husiatyn 7.000 zł, budowa mostu na Dunajcu koło Nowego Sącza 10.000 zł., budowa mostu na Sanie pod Iskaniem 5.000 zł., dodatek na budowę szosy krajowej Kańczuga-Dynów 20.000 zł.. przebudowa drogi gminnej Gorzyce-Trynczа (powiat łańcucki) 20.000 zł., dodatek do rekonstrukcji szosy gminnej Lwów-Gliniany-Uciskow 6.000 zł, rekonstrukcja szosy gminnej Olszyny Melsztyn (pow. Brzesko) 10.000 zł., budowa mostu na Sanie pod Zarzeczem 20 000 zł., przebudowa szosy gminnej Leżajsk-Tarnogóra 10 000 zł., most nad rzeką Swiecą pod Zurawnem i rekonstrukcja szosy tamże 10.000 zł., rekonstrukcja szosy gminnej Błażowa-Łańcut 10.000 zł., dodatek na naprawę szosy Gródek-Dombrownice (trzecia rata) 12 000 zł., dodatek na naprawy drogi Trynczа-Leżajsk 15.000 zł., podniesienie samborskiej szosy państwowej i naprawa mostu na Strwiążu 15.000 zł., Z powyższego zestawienia widać, że obfitsze stosunkowo w tej rubryce uposażenie zawdzięczać ma Galicja w pierwszym rzędzie względom wojskowym.

Na budowle wodne w Galicji preliminuje ministerstwo spraw wewnętrznych w ogóle 450.000 zł., t. j. prawie dokładnie tyle, co w roku zeszłym. Z tego przypada na budowy na Wiśle 183 000, na Dunajcu 47.000, na Sanie 128.300, na Dniestrze 71.100 na Wisłoku 10.200 zł.

Przypatrzmy się obecnie budżetowi ministerstwa wyznań i oświaty. W dziale centralnego zarządu preliminowano na utrzymanie krajowej rady szkolnej i rad szkolnych powiatowych ogółem 128.000. Większy na ten cel wydatek wykazują tylko Czechy, mianowicie 204.300 zł. Na cele artystyczne i archeologiczne w Galicji znajdujemy w preliminarzu następujące cyfry: szkoła sztuk pięknych w Krakowie 20.307 zł.; Stowarzyszenie muzyczne we Lwowie (subwencja) 1 200 zł.; szkoła muzyczna w Krakowie 1.600 zł. Ot i wszystko, co skarb państwa czyni dla podniesienia wykształcenia artystycznego w naszym kraju. Przytem nie zawadzi dodać, że samo utrzymanie akademji sztuk plastycznych we Wiedniu kosztuje 122.000 zł. i że na cele archeologiczne preliminowano przeszło 90 000 zł, z czego dla Galicji ani grosz nie przypadł.

Przypatrzmy się teraz budżetowi szkolnemu. Wydatki na utrzymanie wszystkich uniwersytetów, szkół politechnicznych i równorzędnych z niemi szkół specjalnych preliminowano na 4,115.082 zł Z tej kwoty przypada na wszechnicę we Lwowie 160.800 zł., a nadto w extraordinarium na budowę pracowni chemicznej (ost. rata) 4.000 zł., na jej urządzenie 1.000 zł., na adaptacje w budynku uniwersyteckim 4.100 zł., na utrzymanie wszechnicy w Krakowie 317 400, a w extraordinarium na uposażenie instytutu farmaceutycznego 500 zł., na ogród przy klinice chirurgicznej 650 zł., na aktywowanie II. roku wydziału rolniczego 10 000 zł., druga rata na budowę patologicznego zakładu 10.000 zł., na przyrządy i bieliznę dla kilku klinik 1.000 zł., dla księgozbioru 1.000 zł. W tem miejscu zwracam zaraz uwagę, że akcja Koła, podjęta na wniosek dra Lewickiego, a mająca na celu lepsze uposażenie księgozbiorów na wszechnicach krajowych, znalazła wyraz, o ile idzie o uniwersytet lwowski, gdzie podwyższono dotyczący wydatek o 2 125 zł. Przypominam tę sprawę, bo sądzę, że nie wypada Kołu zaniechać raz rozpoczętej sprawy i zadowolić się tą bagatelą. — Na koszta utrzymania szkoły politechnicznej we Lwowie wstawiono 101.000 zł. (o 4.000 więcej, aniżeli w roku zeszłym) i na tem kończą się wydatki rządu na wyższą naukę w Galicji. Wynoszą one ogólnych wydatków na ten cel preliminowanych 15%, podczas gdy szkoły wyższe w Czechach pobierają 25% ogólnego wydatku.

Wydatek ogólny na gimnazja i gimnazja realne wynosi w ordynarjum 3,827.900 zł. (o 153.000 więcej, aniżeli w roku zeszłym), a z tego przypada na Galicję 735.200 zł. czyli 19 procent.

Nadzwyczajne wydatki preliminowano dla Galicji: na polsko ruskie gimnazjum wyższe w Przemyślu na budowę (pierwsza rata) 60 000 zł., na grunt pod budowę (ostatnia rata) 12.000 zł.; na adaptacje w gimnazjum Stanisławowskiem 700 zł., w gimnazjum Tarnopolskiem 560 zł., na wewnętrzne urządzenie w V. gimnazjum we Lwowie 2 500 zł. Nadto budżetowane są odrębnie gimnazja w Krakowie, których preliminarz wynosi 125 300 zł.

Na szkoły realne w całej Galicji preliminowano 107.000 zł.

Na szkoły przemysłowe ustanawia budżet dla całej Austrji wydatek w kwocie 2 081.359 zł., a z tego dla Galicji:

Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie	zł.	26.900
Państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie	„	44.800
Szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem	„	19.560
Szkoła kowalska w Sułkowicach	„	7 050
Szkoła ślusarska w Świątnikach	„	16.500
Subwencje dla szkół przemysłowych razem	„	16.900
Subwencja dla muzeum przemysłowego we Lwowie	„	2.000
Subwencja dla muzeum przemysłowego w Krakowie	„	1.200
Nadzwyczajny wydatek dla muzeum lwowskiego	„	3.000
Subwencja dla szkoły handlowej w Krakowie	„	1.000
Subwencja dla „Pracy kobiet“ we Lwowie	„	500
Ogółem	zł.	139.410

Z ogólnej kwoty, preliminowanej na naukę przemysłową, przypada zatem na Galicję nie więcej jak 6 7 procent! Cóż na to Koło polskie? Czy to ma już być ostatecznym rezultatem niezliczonych „rezolucyj,“ „petycyj“ i „deputacyj?“ Wszakże jedna szkoła przemysłowa w Pradze kosztuje 63.100, a druga 78.600, czyli razem więcej, aniżeli wszystkie szkoły i subwencje w Galicji razem! Dla porównania, jak po macoszemu traktowaną jest Galicja, przytoczę tylko kilka jeszcze cyfer: szkoły przemysłowe w Pilźnie kosztują 88.000, w Libercu 81.500, w Bernie 73.262 i (czeskie) 34 700, w Bielsku 63.200 itd. itd, czyli każda z tych szkół, których cały szereg znajduje się w danej prowincji, dotowany jest lepiej, aniżeli szkoła lwowska i krakowska razem!

Ze szkół specjalnych figuruje jeszcze szkoła dla akuszerek we Lwowie z kwotą 2 770 zł. i na tem koniec.

O seminarjach nauczycielskich, szkołach ludowych itd. pomówię w następnym liście

(*Adin.*)

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Nienawiść do Niemiec w Rosji. — Kto nad nią pracuje? — Wojna, czy pokój? — Petersburgski „Świet“ o tem, co się dzieje w Berlinie i jak tam myślą o wojnie z Rosją. — Teatr polski w Petersburgu — co piszą o nim rosyjskie dzienniki?)

— Nienawiść do Niemiec w Rosji wzrasta z dniem każdym a rozdmuchuje ją w sposób systematyczny i tendencyjny dziennikarstwo rosyjskie. Szowinizm w Rosji pod tym względem doszedł już do kulminacyjnego punktu i dzienniki rosyjskie śledzą z troskliwością wszystko, co się tylko mówi i pisze o Rosji w Niemczech. Tak n. p. petersburgski *Świet*, dziennik popularny i ze względu na swoją taniość rozpowszechniony, wśród szerokich mas mniej wykształconej publiczności, w jednym z ostatnich numerów pisze: „Pokój, czy wojna? Oto pytanie, dziwnym sposobem proszące się o odpowiedź w tym niby spokojnym czasie, w którym wszyscy chcą pokoju i z trwogą myślą o przelewaniu krwi. Pokój, czy wojna? — oto pytanie, które stoi na pierwszym planie, gdy się tylko popatrzy na to, co się dzieje w Niemczech. Nienawiść do Rosji i jawna dążność do wojny z nią, wojny koniecznej, objawia się tak silnie i z takim zapałem w prasie niemieckiej, że niepodobna na to nie zwrócić uwagi. Najpopularniejsi niemieccy oratorowie tą nienawiścią do Rosji zjednywają sobie swoich wyborców, albo słuchaczy. Jednakowo pod tym względem postępują arystokraci i demokraci niemieccy. Niedawno herzog badeński mówił publicznie w taki sposób, jakby już wojna z Rosją była postanowioną. W tych dniach w Berlinie mowca ludowy i socjalistyczny, Bebel, prawił jeszcze wyraźniej i jeszcze bardziej w sposób piorunujący. Krzyczał on z pianą na ustach do swoich wyborców, że barbarzyńską Rosję należy unicestwić i wdeptać w ziemię, za jakąbądź cenę. Niemieckie sztandary powinny zapanować nad wrogiem, powinno się Rosję rozdzielić na części i na zawsze, zniszczyć jej ciążenie ku zachodowi. Polskę należy odbudować, jako sojuszniczę Niemiec. (Smutne to czasy i pełne zresztą nauki dla nas, co myśleć o takich Słowianach rosyjskich, którzy Niemcowi domaganie się odbudowania słowiańskiej Polski, uważają za zbrodnię... *Przyp. Red.*). Rebel — pisze dalej *Świet* — był, jest i będzie anarchistą, ale dopiero po raz pierwszy jawnie występuje w Niemczech, propagując rewolucję w Rosji. My dobrze wiemy, że Niemcy w Rosji są tylko agentami i znajdują się pod kierownictwem swoich szefów z Berlina.

Drugim symptomatem — kończy *Świet* — nie mówiącym na korzyść pokoju, jest zapalczywy i stanowczy charakter samego cesarza Wilhelma“. Mowy cesarza niemieckiego, są według *Swieta*, wyzywające — jednem słowem, *Swiet* spodziewa się wojny lada dzień, a spodziewając się jej z Niemcami, podżega pospólstwo rosyjskie na wszelki możliwy sposób, do czego zresztą prawdę powiedziawszy, wystąpienia niemieckich publicystów dają nie mało sposobności i materjału.

— Petersburgskie dzienniki, a między innymi *Now. Wrem.* zamieszczają na odpowiednich miejscach artykuły o teatrze polskim w Petersburgu, który w tych dniach rozpoczął szereg przedstawień pod dyrekcją p. Kościeleckiego w tamtejszym teatrze, zwanym Nemetti. Recenzent *Now. Wrem.* utrzymuje, że tegoroczna polska trupa jest gorszą od przeszłorocznej i że balet polski w tej trupie w zeszłym roku był daleko ładniejszy i liczniejszy tak, że odtańczenie na końcu widowiska mazura w dwie pary uważa recenzent za niedostateczne, tem więcej, iż według jego zdania, jedna „mazurzystka“, panna Konopczanka niczem szczególnem się nie odznacza, a druga, panna Sachs (znana we Lwowie. *Przyp. Red.*) jest za ciężka. Komedję Narzymskiego: Pozytywni, którą właśnie grano w teatrze polskim na pierwsze przedstawienie, dosyć surowo krytykuje recenzent, nazywając ją salonową i sentymentalną, zaznacza przytem, że na tem pierwszem przedstawieniu sala teatralna nie była cała zapełniona, co zdaniem recenzenta, nie przynosi zaszczytu petersburgskim Polakom.

Własność tabularna w Galicji.

IV. W dalszym ciągu swej pracy rozróżnia prof. Pilat dobra fideikomisowe, czyli ordynackie. W dawnej Polsce znajdują się aż do ostatniego rozbioru cztery ordynacje, wymienione w *Voluminach Legum*: ordynacja Zamoyskich, utworzona na podstawie konstytucji z r. 1589 i późniejsze ordynacje Radziwiłłów, Sułkowskich i Myszkowskich. Z tych dawnych ordynacyj tylko pierwsza t. j. Zamoyskich, weszła w obręb części Rzeczypospolitej, zajętych przez Austrję, a gdy następnie t. zw. cyrkuł Zamoyski z największą częścią dóbr ordynackich przyłączony został do Królestwa Polskiego pozostały w obrębie Galicji tylko 2 majątki tabularne, należące do ordynacji Zamoyskich: Koziarnia w pow. niziańskim, i Piskorowice w pow. jarosławskim. Obecnie istnieje w Galicji prócz ordynacji Zamoyskich, 10 fideikomisów, t. j hr. Mieroszowskich, hr. Potockich, ks. Lubomirskich, hr. Borkowskich, hr. Baworowskich, hr. Gołuchowskich, hr. Siemieńskich-Lewickich, Czarkowskich i hr. Stadionów. Najrozleglejszą z ordynacyj jest ordynacja hr. Potockich (Łańcucka), obejmująca przeszło 14 000 morgów.

Wszystkie ordynacje obejmują 89 ciał tabularnych z obszarem 68.466 morgów 454 sąż. kw. Istniejące ordynacje stanowią zatem tylko 1 27% całego obszaru własności tabularnej w Galicji, zaś 0·50% całej powierzchni kraju.

Z porównania z innymi krajami austrjackimi, okazuje się, że ilość ordynacyj w Galicji jest nieznaczna w stosunku do rozległości kraju i do obszaru ogólnego własności tabularnej. Według dat urzędowych z r. 1882 należało do fideikomisów w Czechach 11·15% całej powierzchni kraju, w Morawie 7·99%, w Karyntji 6·83%, w Austrji dolnej 6 32%, w Austrji wyższej 5·04%, w Krainie 4 87%, na Szląsku 3 43%, w Styrji 1%, a na Wybrzeżu Dalmacji, Tyrolu i Galicji mniej niż 1%.

Na Bukowinie, Salzburgu i Vorarlbergu nie było wówczas fideikomisów; od tego czasu przybył jeden fideikomis na Bukowinie.

Prof. Pilat podnosi jednak, że w Galicji istnieją zamiary tworzenia kilku nowych fideikomisów, z których jeden, znaczniejszy od istniejących dotąd ordynacyj, ma mieć zarazem chlubne posłannictwo trwałego zachowania z pożytkiem dla nauki i dla kraju drogocennych zbiorów przyrodniczych i etnograficznych swego założyciela.

W obrębie prywatnej własności tabularnej, nie należącej do fideikomisów, wyróżnia profesor Pilat w swej pracy posiadłości członków domu cesarskiego. Arcyksiążę Albrecht odziedziczył po ojcu swym rozległe państwo Żywieckie, które powiększył jeszcze przez dokupno dalszych dóbr przyległych, tak, iż obecnie należy do najznaczniejszych posiadaczy tabularnych w Galicji, posiada bowiem ogółem 80 000 morgów. Arcyks. Rainer jest obecnie drugim członkiem cesarskiego domu, który posiada dobra tabularne w Galicji, a mianowicie położone również w obwodzie wadowickim dobra Izdebnickie w obszarze 5 039 morgów.

24)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

— Ten monsieur Chicot uderzająco jest podobny do jednego z moich znajomych — odezwał się znowu po chwili Clare — ale nie, to nie może być on! Mąż francuskiej baletnicy! Nie, to niemożebne! Chociaż, dalibóg, bardzo bym chciał, aby to on był właśnie — zakończył już prawie szeptem, jakby te końcowe uwagi do siebie tylko wyłącznie stosował

— Tak, tak — odpowiedział Desrolles — bywają podobieństwa prawdziwie łudzące. Czy pański znajomy mieszka w Londynie?

— Nie wiem, gdzie on się obecnie obraca. Ostatnim razem widziałem go na wsi w zachodniej części kraju.

— Ach, piękna to okolica — odezwał się Desrolles, ożywiając się nagle. — Mówisz pan zapewne o prowincji Devonshire?

— Rzeczywiście.

— Uroczy to kraj, wspaniały!

— Zapewne dla mieszkańca Londynu, który wyjeżdża w te strony pociągiem pospiesznym, ażeby ze dwa tygodnie przepędzić na wilegiaturze. Mniej jednak posiada on powabów dla swego stałego mieszkańca, skazanego na pędzenie żywota w takiem n. p. przez Boga i ludzi zapomnianem gnieździe, jak Hazlehurst. Co, pan znasz tę miejscowość? — zawołał Edward, widząc nagłe poruszenie jakby przerażonego tą nazwą nieznajomego.

— Znam pewną wioskę, nazywającą się Hazlehurst, ale ta leży na północy — odpowiedział stary już spokojnie. — A więc ten pan, tak uderzająco podobny do mego przyjaciela Chicota, pochodzi z Devonshire i jest pańskim sąsiadem?

— Nie powiedziałem tego wcale — odparł Edward, nie mający zamiaru wywnętrzać się przed jegomością o tak podejrzanym wyglądzie. — Powiedziałem tylko że ostatni raz miałem sposobność widzenia go w Hazlehurst, oto wszystko! Ale zbliża się już piąta, a na tę właśnie godzinę naznaczone miałem spotkanie z jednym z moich przyjaciół, muszę pana przeto pożegnać.

Wyszli razem na ulicę, w której rozpościerał się już gęsty mrok wieczorny.

— Przykro mi bardzo, że nie mam przy sobie mojej karty wizytowej — odezwał się Desrolles, udając niby szukanie w bocznej kieszeni brudnego surduta.

— Nic nie szkodzi — odparł krótko Edward — żegnam pana.

Rozeszli się.

Ewad Clare udał się szybkim krokiem do małej francuskiej restauracji obok kościoła św. Anny, celem spożycia objadu.

Dzień dzisiejszy dawał mu wiele do myślenia, to też przez cały ciąg objadu pogrążony był w głębokiej zadumie. Przy czarnej kawie przyszła mu myśl, że najlepiej będzie udać się wieczorem do teatru księcia Frydryka, gdzie będzie miał sposobność ujrzenia madame Chicot, która w wysokim stopniu podnieciła była jego ciekawość. Zapłacił swój skromny rachunek i udał się do teatru.

Było jeszcze dość wcześnie, mógł przeto otrzymać przy kasie jedno z pierwszych miejsc, z którego widział doskonale cały amfiteatr i loże, wypełniające się powoli zdeklarowanymi wielbicielami talentu i wdzięków nadobnej La Chicot.

Szczególniejszą uwagę Edwarda zwróciła na siebie barczysta postać jakiegoś mężczyzny z gęstymi czarnymi włosami na głowie, od których odbijała rażącym kontrastem blada cera twarzy.

Człowiek ten całkiem innemi oczyma, aniżeli reszta widzów, spoglądał na La Chicot, na obliczu jego malowała się wyraźnie tłumiona namiętność i cel, którego bez względu na wszelkie możliwe przeszkody i zapory, dopiąć postanowił.

Niebezpieczny to był wielbiciel dla każdej kobiety, najniebezpieczniejszy dla takiej, jak La Chicot.

Zobaczyła go w amfiteatrze i poznała widocznie — zdradził to przelotny błysk jej ciemnych oczu

Jakby w odpowiedzi na ten błysk pojawił się na ustach mężczyzny — którym był nie kto inny, jeno mister Morel — słaby uśmiech i rozpłynął się natychmiast w fałdach tłustego jego podbródka.

Nie rzucił jej ani jednego bukietu, jakby się obawiał przez to zwrócić na siebie czyjąkolwiek uwagę.

Ledwo zapadła kurtyna, wyszedł Edward natychmiast z teatru i zajął pozycję obserwacyjną w ubocznej uliczce, na którą prowadziło tylne wyjście ze sceny - przypuszczał bowiem, że tu będzie oczekiwał na tancerkę jej mąż, celem odprowadzenia Chicoty do domu.

Czekał tu kwadrans może, gdy nagle zamiast spodziewanego męża tancerki, ujrzał owego starego pana, którego dziś rano poznał był w restauracji i który udzielił mu objaśnień o Chicotach. Desrolles podszedł do drzwi i nie wchodząc do środka, stanął przed niemi, czekając cierpliwie.

Upłynęło z dziesięć minut.

Edward, ukryty w cieniu kamienic, zobaczył, jak w tej chwili otworzyły się drzwi, prowadzące z teatru i wyszła z nich La Chicot w powłóczystej sukni z czarnego jedwabiu.

Biust jej okrywało lekkie, w formie żakietu skrojone futerko, na gęstym pęku ciemnych włosów osadzony był z wdziękiem mały, okrągły kapeluszyk.

Desrolles podał jej ramię tak, jakby to leżało w zakresie codziennych jego obowiązków i zaraz oboje ruszyli w drogę szybkim krokiem.

Wśród tego La Chicot mówiła ciągle z ożywieniem i tak głośno, jak to bywa zwyczajem jeno dam wielkiego świata.

— Dziwna rzecz — pomyślał Edward. — Gdzież się tedy pan mąż znajduje?

Mąż przepędzał wieczory w pewnym klubie o charakterze nieco burzliwym, gdzie szukał — zapomnienia i zagłuszenia swych myśli...

XV.

Pokusa.

— To nie wygląda przecież wcale na mistyfikację, nieprawdaż? — zapytała La Chicot.

Pytanie skierowane było do monsieura Desrolles'a.

Oboje stali przy oknie i ze skupioną uwagą oglądali zawartość jubilerskiej kasetki, którą trzymała w ręku La Chicot.

Na białym puchu połyskiwał złoty naszyjnik, wysadzany djamentami, wielkości grochu.

Desrolles nie mógł sobie przypomnieć, aby coś podobnego widział kiedykolwiek na wystawach jubilerskich, którym od czasu do czasu się przypatrywał w chwilach bezczynnej włóczęgi, co nawiasem mówiąc wcale często mu się przydarzało.

— Nie, to nie mistyfikacja – powtórzył. — Wszak mówiłem pani od samego początku, że Morel to prawdziwy książę.

— Nie sądzisz pan przecie abym to miała przyjąć? — rzekła La Chicot.

— Sądzę, że ani pani, ani żadna inna kobieta nie odmówiłaby tak wspaniałego daru, skoro od niej nic w zamian nie żądają — odpowiedział Desrolles.

— Jakto nic w zamian nie żądają? Mylisz się pan, zapatrując się tak na tę sprawę. Naszyjnik stanie się moją własnością pod warunkiem, że opuszczę mego męża i zgodzę się na odjazd z Morelem do Paryża, gdzie mam otrzymać willę na Passy i piętnaście tysięcy funtów szterlingów rocznego dochodu.

— Ależ to po książęcemu! — zawołał Desrolles.

— I ja miałabym opuścić Jacka i żyć tak, jak z pewnością on sobie tego życzy! Czyż sądzisz pan, że jemu by to właśnie nie sprawiło radości?

Spojrzenie, towarzyszące tym słowom, było spojrzeniem rozjuszonej tygrysicy.

— Mojem zdaniem, jest to rzeczą zupełnie obojętną, czy mąż pani będzie się cieszył z tego powodu, czy też oburzał. Może nawet postara się o wywołanie skandalu — ale cóż to pani może szkodzić — będziesz już na tamtej stronie kanału.

— Postarałby się o rozwód — odpowiedziała żywo La Chicot. — Według głupich waszych praw angielskich można rozwiązać małżeństwo z taką łatwością, z jaką się je zawiera. A potem z pewnością poślubi tę inną.

— Jaką inną?

— Nie znam jej, ale wiem, że istnieje. Niedawno sam mi się do tego przyznał, gdyśmy się trochę posprzeczali ze sobą.

— Rozwód zrobiłby z pani wielką damę! Morel ożeniłby się z panią niechybnie. Człowiek ten jest formalnym niewolnikiem pani i mogłabyś go owinąć naokoło twego palca. A potem, pomyśl tylko pani, byłabyś jedną z pierwszych dam w Paryżu...

— Cha, cha — zaśmiała się La Chicot — a był jednak czas, kiedy jeszcze będąc w Auray prałam bieliznę w rzece, wspólnie z gromadą niesfornych dziewcząt które mnie wszystkie nienawidziły i dokuczały mi dla tego tylko, że byłam piękną i młodą. Smutny w owych czasach prowadziłam żywot.

— Jakżeż innem będzie życie pani w Paryżu! Londyn musiał panią już także znudzić?

— Znudzić tylko?! On stał mi się już wstrętnym.

— A tych tańców na scenie zapewne niedługo będziesz pani miała także dosyć?

— Rzeczywiście przestało mię już to bawić. Od owego nieszczęśliwego wypadku straciłam dawną ochotę.

Odeszła od okna i usiadła na krześle obok kominka, na którym płonął ogień.

Kasetka z odchylonem wieczkiem spoczywała na jej kolanach, a błyski ognia rozłamywały się w tysiączne barwy w szlachetnych kamieniach naszyjnika.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Przegląd podziału całego obszaru własności tabularnej między poszczególne kategorje właścicieli, nie byłby — zdaniem autora — wyczerpującym, nie obejmowałby wszystkich szczegółów, mogących posłużyć do charakterystyki stosunków własności tabularnej, gdyby pominięto jeszcze jedno wyróżnienie, w obrębie prywatnej własności tabularnej, własności tabularnej, należącej do żydów.

Prof. Pilat podnosi, że ludność żydowska w Galicji wykazuje dziś jeszcze, mimo uznania godnych usiłowań zbliżenia jej do reszty społeczeństwa krajowngo i mimo zmian, jakie w tym kierunku już nastąpiły, zwłaszczcza w wykształconych warstwach tej ludności, wiele odrębności od reszty społeczeństwa, w wyobrażeniach, zwyczajach, zajęciach i sposobie życia. Znaczenie tej istniejącej dotąd odrębności, spotęgowanem jest przez to, iż ludność żydowska stanowi bardzo znaczną część ludności krajowej, albowiem spis ostatni z końcem r. 1890 wykazał w Galicji 772.213 osób wyznania mojżeszowego, czyli 11·69% całej ludności obecnej.

Z tych względów ważną jest rzeczą wiedzieć – zdaniem autora — jaki udział ludność ta, wiekowym pobytem, interesami i rozlicznymi, stosunkami złączona z resztą krajowej ludności, a przecież od niej odrębna pod niejednym względem, ma we własności tabularnej, to jest w tej własności, która z przyczyn historycznych i ekonomicznych zajmuje w naszym kraju ważniejsze, niż gdzieindziej, stanowisko.

Autor podnosi, że ponieważ dopiero wskutek ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 roku o powszechnych prawach obywateli, ustały wszelkie ograniczenia żydów w nabywaniu i posiadaniu dóbr nieruchomych, zaczęli żydzi w większej liczbie nabywać dobra tabularne w Galicji. Właściciele tabularni wyznania żydowskiego są to zatem z bardzo małymi wyjątkami właściciele, którzy w ciągu ostatnich lat dwudziestu kilku nabyli dobra tabularne w drodze kupna z wolnej ręki lub na licytacji, a liczba ich i obszar przez nich nabyty, dają miarę ruchu własności tabularnej w ostatnich dwudziestu kilku latach.

Ogólny obszar własności tabularnej, należący do żydów, wynosi 591.693 morgów 1.041 sążni kw., co czyni 11·01% całej własności tabularnej, zaś 13·26% własności tabularnej prywatnej.

W jednym powiecie politycznym właściciele żydzi posiadają więcej, niż połowę, bo 97.244 morgów czyli 62·77% całego obszaru tabularnego. Jest nim powiat Stryjski.

Pięć powiatów wykazuje ponad 20%, czyli ponad piątą część własności tabularnej w posiadaniu żydów: Brody 41.909 morgów czyli 28·23%, Skałat 14.478 morgów czyli 24·86%, Drohobycz 21.189 morgów czyli 22·34%, Nisko 16.727 morgów czyli 22·22% i Dolina 58.811 morgów czyli 22·15%.

Ośmnaście powiatów ma nad 10·20% własności tabularnej w ręku żydów.

Tylko w powiatach Żywieckim i Kossowskim nie ma wcale właścicieli tabularnych żydów.

Jeśli się jednak weźmie na uwagę stosunek obszaru tabularnego, posiadanego przez żydów, do prywatnej własności tabularnej, to otrzymamy wyższe cyfry procentowe.

Z obszaru, zajętego przez prywatną własność tabularną, należy do żydów: w pow. Dolińskim 84·60%, w Stryjskim 68·86%, w pow. Nadwórniańskim 31·03%, (dobra Nadwórna z przyległościami, nabyte świeżo przez państwo, nie liczy autor do własności prywatnej); w Drohobyckim 30·02%. Brodzkim 29·21%, Sanockim 27·88%. Skałackim 24·86%. Niziańskim 22·22%, Cieszanowskim 20·61%. Zatem dziewięć powiatów jest takich, w których ponad 20% obszaru prywatnej własności tabularnej należy do żydów; między tymi powiatami zaś dwa, w których więcej, niż połowa prywatnej własności tabularnej jest żydowską.

Powiaty: Dolina, Stryj, Drohobycz i Brody, obejmują okolice, w których wielkie kompleksy dóbr, jak Wełdzirz z przyległościami, Medenice z przyległościami i Brody z przyległościami, nabyte zostały przez właścicieli wyznania żydowskiego.

Ogółem w całym kraju jest 4493, tj. 228 publicznych, a 4265 prywatnych właścicieli tabularnych, z tych 557 żydów. Żydzi stanowią tedy 12·39% wszystkich właścicieli tabularnych, a 13·06% prywatnych właścicieli tabularnych.

Rywalizacja w Azji.

Od czasu do czasu doleci nas niepokojąca wieść z dalekiego wschodu o rozruchach w Chinach i sprawie pamirskiej. Państwo rosyjskie nie tylko na wschód Azji rozszerza swoje terytorjum. ale ostatnimi czasy prze coraz bardziej do wnętrza Azji. Anglja zaś nie może patrzeć na to spokojnem okiem, gdyż grozi jej to poważnem niebezpieczeństwem i otóż wywiązują się ciągłe zatargi pomiędzy obu państwami, ciągłe podziemne minowanie.

Pomiędzy górami Azji, najwyższemi w całym świecie, leży płaszczyzna, nazwana Pamirem, to jest pustynią. Latem przebywają tamże Kirgizi ze swą trzodą, a na zimę cofają się do dolin. Przed kilku miesiącami chciała mała wyprawa angielskich badaczy udać się do Pamiru od strony południowej, został jej atoli wstęp zakazanym, gdyż to kraj rosyjski. Dotąd nikt nie wiedział, ani Anglicy, że Rosja zaanektowała pamirzką płaszczyznę. „Dajcie im te dziką pustynię“, — nie można w tym wypadku powiedzieć, gdyż na południe graniczy ona z Hindukuszem, a przez góry te wiedzie najdogodniejsza droga do Indyj, którą już swego czasu Aleksander W. odkrył i przeszedł.

Najnowsza aneksja Rosji dotyka najbliżej Anglją. Dziwnie to wyglądało, gdy angielskie gazety wymieniały miejscowości, gdzie Rosji nie wolno rozłożyć swej gospodarki i roztarasować się, a rosyjskie dzienniki odpowiadały lakonicznie: „przecież te miejscowości są już od wielu lat rosyjskie“. Anglja widzi się przeto zagrożoną w Azji od strony rosyjskiej, a że nie przedsięwzięła dotychczas żadnego kroku, to dla tego, że liczy, jak zwykle, na to, iż bez jej zabiegów przyjdzie do zatargu pomiędzy Rosją a mocarstwami Europy, jeżeli pierwsza zaczepi Indje. Mocarstwa te walcząc o własne interesa, będą równocześnie wyciągały z ognia kasztany dla Anglji, która nie wyda na zabezpieczenie swojego źródła bogactw ani jednego pensa. Polityka środkowej Europy powinna więcej baczyć na ową sytuację w Azji, a przedewszystkiem dbać o to, aby Anglja, stosunkowo najmniej czynna, nie miała największych korzyści.

Tyle jest pewnem, że spokój, z jakim Anglja przyjęła aneksję Pamiru tak niebezpieczną dla państwa indyjskiego, opiera się na obliczeniu, że polityka rosyjska wywoła prędzej konflikt europejski, niż azjatycki.

Ze środkowej Azji musimy się udać więcej na wschód, chcąc przyjrzeć się kombinacjom rosyjskiej polityki. W Chinach już od wielu lat daje się odczuwać nieprzyjazny Europejczykom i Amerykanom ruch; wielokrotnie wystąpił on już czynnie w formie napadów na osady europejskie i misje katolickie. Ruch ten jest równocześnie skierowanym przeciw centralnemu rządowi w Pekinie, a nawet przeciw obecnie panującej dynastji; zachodzi tu pewna analogja z tem, co poprzedzało przewrót w Japonji. I tam niepokojono ciągle obcokrajowców, ale po dokonanym przewrocie otwarto całkiem granice dla cudzoziemców. Coby w Chinach uczyniono w razie zwycięstwa partji antirządowej, tego na razie wiedzieć nie można; to jednakże jest pewnem, że Rosja, jeżeli prądu tego nie popiera, to przygląda mu się spokojnem okiem. Kiedy mocarstwa świata cywilizowanego, widząc niebezpieczeństwo własnych poddanych, łączą się, celem przedsięwzięcia wspólnej akcji przeciw Chinom, to Rosja usuwa się od tego związku z przyczyn bardzo problematycznych. Po pierwsze nie chce ona wzmacniać rządu centralnego w Pekinie, który nosi się z zamiarem odebrania północnych prowincyj, dawniej do Chin należących, a powtóre sądzi, że umocnienie rządu chińskiego wyszłoby tylko na korzyść wpływów angielskich. Trzecią przyczyną, jaka Rosję wstrzymuje od udziału w akcji mocarstw europejskich, a do której się naturalnie nie przyznaje, będzie zapewnie obawa, aby Chiny nie przyłączyły się do jej przeciwników europejskich. Rosyjska polityka w Azji wytknęła sobie zatem dwa cele: nie chce sobie zrazić centralnego rządu w Pekinie, jeżeli ten pozostanie panem sytuacji, z drugiej zaś strony usuwa się od wszystkiego, coby mogło tenże rząd wzmocnić, bo to przeszkadza urzeczywistnieniu jej aspiracyj azjatyckich, które dążą do zagarnięcia coraz to większych obszarów ziemi.

W imię obowiązku.

Sprawę, która wielkie wzbudziła zaciekawienie wśród ludności miejscowej i okolicznej, rozpatrywał niedawno temu po raz wtóry trybunał w Aix.

Po raz pierwszy sądzoną była przed ośmiu laty; stawał wtedy przed kratkami, jako oskarżony, ksiądz Jakób Dumoulin, pod zarzutem morderstwa, popełnionego w celu rabunku na osobie niejakiej pani Blanchard, bogatej właścicielki ziemskiej z okolicy Aix.

Akt oskarżenia brzmiał:

Pani Blanchard około godz. 8. po południu przybyła do ks. Dumoulin, w celu odebrania od niego sumy 12.000 fr., złożonej na jego ręce dla ubogich, pozostających pod opieką miejscowego kobiecego Towarzystwa dobroczynności, któremu właśnie przewodniczyła ofiara zbrodni.

Do mieszkania księdza wpuścił panią Blanchard zakrystjan kościoła, Klosser.

Gdy do wieczora w domu się nie pokazała, zaniepokojona rodzina przedsięwzięła poszukiwania. Wiedziano, gdzie się udała, zwrócono się przedewszystkiem po objaśnienia do księdza, który oświadczył, iż pani Blanchard była rzeczywiście u niego, odebrała pieniądze i zabawiwszy jakieś pół godziny, odeszła. Że nie było komu jej przeprowadzić przez długie korytarze domu poklasztornego, ks. Dumoulin uprzejmie ofiarował się na przewodnika pani Blanchard wszakże, wiedząc, iż cierpiącym był na nogi, ofiarę tę odrzuciła i pożegnawszy go przy drzwiach mieszkania, sama udała się do domu.

Po paru dniach daremnych poszukiwań oddano sprawę w ręce policji, która w czasie rewizji gmachu poklasztornego w jednej z pustych, zamkniętych cel odnalazła ciało zamordowanej kilku pchnięciami noża kuchennego, w mieszkaniu zaś księdza chustkę do nosa denatki, oraz nóż kuchenny, którego wymiary odpowiadały zupełnie wymiarom ran na ciele ofiary.

Wobec poszlak powyższych uwięziono ks. Dumoulin i mimo zapewnień z jego strony, iż w zbrodni żadnego nie brał udziału, oddano go pod sąd przysięgłych i uznano winnym.

Skutkiem tego wyroku, oskarżony, po zdjęciu święceń kapłańskich, skazany został na dożywotnią deportację. Łagodzące okoliczności stanowiła opinja nieskazitelna, aką cieszył się ogólnie ks. Dumoulin.

I dawno zapomniano już o nieszczęsnej sprawie, gdy oto przed czterema miesiącami poczynione przez zakrystjana Klosera zeznania powołały ją ponownie przed kratki.

Zabójcą był ten ostatni. Dręczony wyrzutami sumienia, przyznał się do winy. Myśl zbrodni zrodziła się w nim w chwili, gdy denatkę wprowadzał do księdza, wiedział bowiem, iż odebrać ma znaczne pieniądze. Ukrył się więc we framudze okna jednego z ciemnych korytarzy, którym pani Blanchard powracać musiała, a gdy nadeszła, rzucił się na nią znienacka i próbował zdusić. Następnie wciągnął trupa już, jak sądził, do pustej celi, celem spokojnego przeszukania kieszeni zamordowanej i tu przekonał się, że jeszcze żyła, nożem zatem księdza, w który zaopatrzył się na wszelki wypadek, dobił nieszczęśliwą.

Dokonana jednak zbrodnia nie dawała mu spokoju, chcąc więc oczyścić sumienie, udał się nazajutrz do spowiedzi i wyznał ją przed ks. Dumoulin. Przed sądem i w czasie śledztwa milczał na razie, nie przypuszczając, aby księdza skazano, później zaś, po wyroku, nie miał już odwagi wyjawić prawdy.

Powtórnie na mocy powyższego zeznania zarządzone śledztwo potwierdziło je w zupełności. Uroczyście tedy uznano niewinność ks. Dumoulin, skazując natomiast rzeczywistego winowajcę.

Dzień powrotu był dla ks. Dumoulin prawdziwym tryumfem. Uwiadomieni wcześniej o jego przybyciu mieszkańcy miasta i okolicy tłumnie wylegli na spotkanie zacnego kapłana i w uroczystym pochodzie przeprowadzili go do tej samej świątyni, w której pełnią obowiązki, w imię tych ostatnich dał dowód tak szczytnego zaparcia się siebie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Nowacki, naczelnik krak. stacji kolei Północnej, przeszedł w stan spoczynku, po wysłużeniu pełnych lat służby. Podwładni urzędnicy szczególnym szacunkiem i koleżeńskiemi uczuciami darzyli zawsze swego szefa. W sobotę pożegnali go oni z prawdziwym żalem i jako upominek ofiarowali mu wspólną fotografję; niemniej gorąco i z żalem żegnała go służba kolejowa. Wieczorem tegoż dnia na cześć p. Nowackiego odbyła się składkowa uczta w sali restauracji kolejowej I. klasy. Kierownictwo stacji objął p. star. inżynier Szczepański. — P. Marjan Gawalewicz wyjechał w tych dniach za granicę, w celu przyjrzenia się najnowszym zdobyczom technicznym w sztuce wydawniczej i przyswojenia tych ulepszeń na rzecz *Tygodnika ilustrowanego*. — Juliusz Kossak, znany artysta malarz, prezes krakowskiego Koła literacko-artystycznego, bawi we Lwowie.

Nekrologja. W Poznaniu zmarł Adam Reimlein, 70-letni gospodarz-wieśniak z Jerzyc. Ks. dr. Sypniewski, w mowie swej pogrzebowej słusznie wypowiedział, iż nieboszczyk był mężem pracy chrześciańskiej i miał tę wiarę, która uświęcała wszystkie jego czyny, a chociaż prosty wieśniak, miał ducha, który lubował się w rzeczach wielkich i pięknych. Mieszkańcy miasta Poznania przypominają sobie piękną figurę Matki Bożej na t. zw. kamienicy Aua — wykupił on tę statuę z pomiędzy rupieci, kazał odnowić i w ogrodzie swoim ustawić. Odwidzających go prowadził przed onę statuę i z rozrzewnieniem opowiadał jej historję. Wychował dobrze swoją rodzinę, zostawił ziemię synowi, a innych wyposażywszy, na ludzi wykierował. Niechby nowe pokolenie postępowało śladami swego ojca!

Dr. Józef Blumenfeld, notarjusz, długoletni radny miasta Lwowa, członek izby notarjuszów, zmarł nagle onegdajszej nocy. Przed objęciem notarjatu, był bł. p. Blumenfeld adwokatem w Tarnopolu. Zmarły odznaczył się niezwykle prawym charaktdrem, a jako obywatel zasłużył się dobrze krajowi i miastu naszemu. Jako prawnik odznaczał się wybitnemi zdolnościami. Zmarły zostawił także spory zbiór poezyj, a tłumaczenie niemieckie kantaty na cześć arcyksięcia Rudolfa, w czasie tegoż pobytu we Lwowie, zyskało mu ogólne pochwały. B. p. Blumenfeld liczył lat 66. Cześć pamięci zacnego obywatela.

Kalendarz. Piątek (16.): Gawła Op. Wschód słońca o godzinie 6. minut 27, zachód o godzinie 5. minut 2.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Za spokój duszy Tadeusza Kościuszki, naczelnika wojsk polskich, odbyło się wczoraj w 74. rocznicę śmierci o godzinie 11. przed południem, w przepełnionym młodzieżą obojga płci kościele OO. Dominikanów, uroczyste nabożeństwo żałobne. Podczas mszy śpiewał chór „Echa“, po nabożeństwie zaś zaintonowała zebrana publiczność hymny narodowe: „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i „Boże Ojcze“.

Odznaczenie. Cesarz nadał nauczycielowi kierującemu, Andrzejowi Myszalowi, w Zabierzowie, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Sekundycje kapłańskie. Ks. Henryk Matzke, infułat, prałat kapituły krakowskiej, jak już donosiliśmy, obchodzi 50 rocznicę swej pracy kapłańskiej. Kapłani II. dekanatu miasta, którego ks. Matzke jest dziekanem, składali jubilatowi życzenia, oraz wręczyli mu pamiątkowe album z fotografiami.

W kaplicy Towarzystwa dobroczynności, pięknie przystrojonej w kwiaty, odprawił d. 13. bm. ks. Matzke solenne nabożeństwo, przy którem asystował mu oprócz innych kapłanów, również sędziwy jubilat ks. Klemens Kobak.

Nagłą śmiercią zmarł Adolf Lipczyński, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie. Śmierć nastąpiła, wedle orzeczenia dr. Tatarczucha, w skutek wybuchu krwi.

Podwyższenie płac urzędników kolei Północnej ces. Ferdynanda, spowodowane uchwałą rady zarządzającej tejże kolei, na wniosek jeneralnego dyrektora, Jejtelesa, zostało już ogłoszonem personalowi urzędników i służby. Podwyższenie owo odnosi się do dodatków na pomieszkanie, które przyznano według najwyższej klasy, tak, iż prawie jedna trzecia część urzędników najniższych kategoryj otrzyma pensję o 120 zł. wyższą od dotychczasowej. Rozporządzenie owo wchodzi w życie z dniem 1. listopada br.

Niemniej ważne uchwały powzięto także odnośnie do kategorji najniższych urzędników.

Między innemi, wprowadzono klasę „kancelistów“ z płacą od 500 do 1000 zł. i odpowiednim dodatkiem na pomieszkanie, co umożliwi systemizowanie dotychczasowych urzędników prowizorycznych, którzy nie kwalifikują się do posad urzędowych, a mimo to będą mogli wejść na etat z prawem emerytury. Nie zapomniano także o kategorjach maszynistów, konduktorów, budników, nadzorców, reszty personalu pomocniczego, których wyniesiono do klasy najniższych urzędników *(Unterbeamten)*, przy równoczesnem podwyższeniu dotychczasowych płac i otworzeniu widoków awansu. W końcu polepszono także w pewnym stosunku położenie służby niższej przez podwyższenie pierwszych wstępnych płac.

Byłoby ze wszech miar do życzenia — pisze *N. Ref.* — aby, za wzorem kolei Północnej, i dyrekcje ruchu kolei państwowej w Galicji poczyniły radzie zarządzającej kolejowej odpowiednie wnioski, należycie je umotywowały, a z pewnością spodziewaćby się można i dla urzędników kolei państwowych, tak skromnie uposażonych, odpowiedniego a tak niezbędnego w dzisiejszych warunkach polepszenia ich bytu.

Reforma w gimnazjach. Coraz zacięższe toczą walki wrogowie filozofji klasycznej z jej wielbicielami. Kwestja ta, zwłaszcza z początkiem roku szkolnego, jak np. obecnie, rozognia umysły, a przeciążenie uczniów gimnazjalnych naukami nadaje jej wszelkie cechy aktualności.

Obecnie wydał minister sprawiedliwości cyrkularz, zawierający nowe instrukcje co do sposobu, w jaki traktowaną być ma nauka języków klasycznych. „Gramatyka — brzmi jeden z ustępów okólnika — nie jest celem nauki gimnazjalnej“. Jest to istotnie doniosła wskazówka, która, w razie zastosowania, może odrazu usunąć całe przeciążenie, bez ujmy dla wykształcenia klasycznego.

Stosownie do tego, zawiera okólnik następujące rozporządzenia:

1) Łacińskie i greckie *pensa* domowe mają być na przyszłość zupełnie zaniechane w wyższem gimnazjum. Czas zaoszczędzony przez to w szkole, ma być użyty na cele lektury.

2) W każdej klasie wyższego gimnazjum należy pod koniec semestru dać do przetłumaczenia, bez poprzednich przygotowań i bez użycia środków pomocniczych, stosowny ustęp z którego autora szkolnego, a to zarówno greckiego, jak łacińskiego, którą to pracę winien nauczyciel poprawiać i stosownie klasyfikować. Prac takich nie może być w ciągu semestru więcej, jak pięć z łaciny i cztery z greki.

3) Prywatną lekturę należy o tyle uwzględniać, że każdy uczeń ma prawo zażądać w danym razie przy maturze, aby mu wyznaczono także jedno miejsce z lektury prywatnej.

Rozporządzenie to datowane jest 30. września i ma z chwilą ogłoszenia wejść w życie.

Epidemia. Egipskie zapalenie oczu epidemicznie szerzy się w Jagielnicy.

Samobójstwo. Ze Stanisławowa donoszą, że d. 12. bm. zabił się tam strzałem armatnim wachmistrz 21. baterji 1. dywizji, Mukel Schnabel. Kula armatnia odcięła nieszczęśliwemu obie nogi i porwała mu w strzępy żołądek, a następnie odbiwszy się od muru zakładu karnego, ugrzęzła w gruncie ogrodu barona Romaszkana. Przybyli żołnierze wykopali ją i zabrali do domu.

Pożar. Dnia 12. bm. o godz. 8. wieczorem powstał ogień z niewiadomej dotąd przyczyny w brogu u gospodarza Jana Milowskiego we wsi Wołczków, przy Marjampolu powiat Stanisławów. W mgnieniu oka stanęło całe obejście w płomieniach, a szalony wicher pędził ze straszną siłą płomienie, iskry i palące się snopy na gęsto zabudowaną wieś.

Ratunek był niemożliwy z powodu wichru i braku wszelkich przyborów ratunkowych, a cała akcja ograniczyła się na ratowaniu bydła i zboża — tylko komendant posterunku żandarmerji p. Bazyli Pasajluk, odznaczył się przy ratowaniu, ocaliwszy z płonącej chaty dwoje dzieci z narażeniem własnego życia.

Spłonęło 77 obejść gospodarskich, z całą krescencją tegoroczną do szczętu, szkoda o ile dała się obliczyć, wynosi 60.000 zł. w większej części nieubezpieczona.

Niżej podpisany imieniem miejscowego komitetu ratunkowego, odzywa się do szlachetnych serc ludzkich z prośbą o uratowanie datkami przeszło 300 ludzi od nędzy i głodu. Łaskawe choćby najmniejsze datki, upraszamy nadsyłać do komitetu ratunkowego w Marjampolu, lub do redakcji pisma, ogłaszającego tę odezwę. *O. Potocki*, przewodniczący komitetu ratunkowego.

O Apuchtinie pisze warszawski korespondent *N. Ref.* co następuje: Tkwi w tym człowieku jakaś zaciekłość niszczycielska, która dotyka ludzi, instytucje budynki nawet (po zeszpeceniu pałacu, Kazimierowskim zwanego, gdzie mieści się uniwersytet, zabrał się budowniczy kuratorji do zniszczenia przepięknej fasady dawnego gmachu Przyjaciół nauk); tkwi jakaś nienawiść już nie do tego, co polskie, lecz co w „przywiślańskim“ kraju zrobiło się, lub kształciło, choćby to nawet było i prawosławne i rosyjskie. Śmieszne to i może niejeden wierzyć nie zechce, lecz jest faktem stwierdzonym, iż od dwóch lat Apuchtin nie daje posad nauczycielskich tym z Rosjan, którzy ukończyli wydział filozoficzny lub matematyczny uniwersytetu warszawskiego. Na każdą posadę, miasto tych „opolaczonych“, jak im wprost, choć niesłusznie, bo ci panowie najgorszymi wrogami naszymi, zarzuca, sprowadza nauczycieli rosyjskich z Kazania, Kaługi, a nawet z Tobolska.

O krzywoprzysięstwo. Bleichröderowi, znanemu bankierowi w Berlinie, wytoczono podobno proces o krzywoprzysięstwo. W związku z tem mają być ostatnie posłuchania, jakie Bleichröder miał u kanclerza Caprivi'ego. Do czego się to krzywoprzysięstwo ma odnosić, dotąd nie wiadomo.

Jubileusz Virchowa. Rudolf Virchow, znakomity patolog niemiecki, obchodził onegdaj siedmdziesiątą rocznicę urodzin; w uroczystości tej wziął udział cały Berlin. Nietylko jako uczonego czczą go Niemcy; jubileusz ten ma także pewne polityczne znaczenie. Virchow od r. 1862 należy do członków pruskiego sejmu; on był założycielem t. zw. partji postępowej, która się potem zlała ze stronnictwem „secessjonistów“ w obóz niemiecko-wolnomyślny. Wybitny udział brał także Virchow w konflikcie kościelno-politycznym, który wybuchł za ministerstwa Falka; on to pierwszy nadał mu nazwę „kulturkampfu“. Wszystkie onegdajsze berlińskie dzienniki liberalne poświęcają jubilatowi artykuły, w których wysławiają go jako szermierza parlamentarnego, jako członka rady gminnej, antropologa, patologa i anatoma. Niektóre pisma zamieszczają portrety Virchowa. *Berliner Tageblatt* wydał osobny numer, poświęcony jubileuszowi; podobny numer wydała *Medizinische Wochenschrift*. Wieczorem udała się do Virchowa deputacja partji wolnomyślnej parlamentu i sejmu, której przewodniczył Eugenjusz Richter i wręczyła jubilatowi dar honorowy. Jest nim wspaniała kolumna srebrna, u której stóp znajdują się dwie allegoryczne postacie, z których jedna „Nauka“ wpisuje nazwisko Virchowa w księgę historji. Na kolumnie widnieje zdanie Spinozy: *Certi sumus, mentem humanam aeternam esse, quatenus res sub specie aeternitatis spectamus.*

Rzadka uroczystość. *Gazeta Toruńska* pisze: Państwo Sobieccy, Stefan i Marjana z Świderskich, w Chełmży, obchodzić będą w dniu 22. listopada b. r. rzadką uroczystość brylantowego wesela. Czcigodny i sędziwy jubilat nie usuwa się jeszcze od prac społecznych, jest na swój wiek bardzo przytomny i — jak za młodu — pedantyczny w spełnianiu przyjętych na siebie obowiązków. Spełniając miły dla nas obowiązek zaznaczenia tych zasług jubilata, zasyłamy już teraz sędziwej parze życzenia, aby Pan Bóg pozwolił jej jeszcze przez długie lata świecić tym dobrym przykładem młodszemu pokoleniu.

Zajmującą broszurę wydał p. M. Alter nakładem Rosnera w Wiedni i Schulzego w Lipsku, pod napisem: *„Finanzielle Zeitfragen“*. Autor, właściciel kantoru bankowego w Wiedniu, podaje projekt konwersji długów hipotecznych nie podlegających amortyzacji, które dotkliwą wyrządzają krzywdę wielkiej posiadłości, — dalej zaś uwagi godny plan przeistoczenia drobnej loterji na loteryjną kasę oszczędności. W każdym razie tendencje broszury zasługują na uznanie; cały dochód z rozsprzedaży broszury przeznaczony na azyl dzieci w Kahlenbergerdorfie.

Spóźnione medale. W ubiegłą sobotę były cesarz brazylijski, Don Pedro, wręczył doktorowi Simmola Charcotowi, oraz hrabiemu Motto-Moïa, medale na pamiątkę dokonanej przez nich na osobie cesarza kuracji. Medale te w chwili obecnej są nadzwyczajnością prawdziwą. Obstalowane bowiem były jeszcze za rządów Don Pedra, z jednej strony noszą na sobie popiersie cesarza Brazylji, z drugiej zaś napis: „Lud brazylijski ofiaruje dr. X. przez wdzięczność za uratowanie drogocennego życia ukochanego cesarza“. Tymczasem „wdzięczny lud“ pozbył się „ukochanego cesarza“, który dopiero w tych dniach odebrał wykończone medale za pośrednictwem akademji nauk w Rio Janeiro i wręczył je według pierwotnego przeznaczenia.

W Neapolu powszechne wzburzenie umysłów wywołał następujący wypadek: Rodzina niejakiego Berenata, siedzącego od dłuższego czasu w więzieniu, otrzymała wiadomość, iż tenże wskutek apopleksji umarł. Członkowie rodziny odkryli jednak na trupie ślady doznanych ciosów. Komisja sądowa stwierdziła, że na ciele było mnóstwo sińców i ran i uznała, że śmierć nastąpiła prawdopodobnie w skutek okrutnego pastwienia się służby więziennej nad zmarłym. Kilku dozorców więziennych aresztowano. Wzburzone do żywego tłumy chciały się rzucić na więzienie.

Tragiczny wypadek. Do niezwykłych faktów należy zaliczyć samobójstwo, spełnione pod wpływem rozpaczy, wywołanej śmiercią ukochanego brata bliźniaka. W końcu z. m. zmarł na tyfus ś. p. Jan Górski, młodzieniec, liczący 26 lat, kandydat do posad sądowych w Kazaniu. Ojciec, ś. p. Czesław Górski, właściciel dóbr Siwice na pograniczu austrjackiem, nieopodal Żarek, wiedząc o gorącej miłości braterskiej, starał się przed drugim synem wiadomość o śmierci brata-bliźniaka jaknajdłużej zataić. Ostatecznie p. Czesław Górski *junior*, pozostający na praktyce technicznej, jako inżynier w fabryce „Augusta Hütte“ na Szlązku, dowiedział się, że ukochany brat nie żyje. Młodzieniec, pod wpływem bezgranicznego żalu, w dniu 9. bm. wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Nieszczęśliwy ojciec utracił więc prawie odrazu dwóch dorosłych synów.

Zabity przez jelenia. Maksymiljan Strassberger, inżynier wiedeński, został onegdaj na wsi koło Windischgrätz'u, w zwierzyńcu, przez jelenia napadnięty i zabity.

Cztery lata przesiedział niewinnie w więzieniu robotnik, Grzegorz Appath, z Frasslau, skazany przez sąd przysięgłych w Gracu na ciężkie roboty za morderstwo. Po czterech latach znalazł się istotny sprawca zbrodni, Grzegorz Appath zaś został wypuszczony z więzienia i otrzymał 800 guldenów odszkodowania.

Także przepowiednia. W rzędzie najrozmaitszych przepowiedni, odnoszących się do osoby Boulangera, z jakiemi dzienniki francuskie wystąpiły po samobójczej śmierci jenerała, znalazła się i następująca. Dziennik *Patrie* z dnia 30. września 1888 roku żartem doniósł o samobójstwie Boulangera na grobie.. Wilhelma Tella. Owoż jenerał zastrzelił się na grobie także i również w dniu 30. września. Wspomniany żart podpisany był pseudonimem Trébora, należącym do osobistości, znanej wśród młodej partji bonapartystów.

Kobieta o kobietach. Gdy się pewnego razu zapytano lady Montague, czy nie wolałaby raczej być mężczyzną, jak kobietą, odpowiedziała: „Nie, zupełnie jestem zadowoloną z płci mojej, chroni mnie bowiem od niebezpieczeństwa posiadania żony“.

Pięć sztuk fałszywych dwudziestówek złożył wczoraj w policji Nison Szwadron, subjekt handlowy. Podał on, że falsyfikaty te otrzymał od kupca tutejszego Rubiena Kretza, przy placu krakowskim l. 28. Kretz nie umiał podać skąd tę fałszywą monetę otrzymał. Dalsze dochodzenia w toku.

Aresztowano wczoraj Jana Nowosadę, który się przyznał do popełnienia kilku kradzieży. Nowosad, o ile się zdaje, należy do bandy rzezimieszków, którzy obecnie grasują we Lwowie.

Trzech złodziejów usiłowało wczoraj w nocy włamać się do szynku Izaka Katza, przy ulicy Gródeckiej l. 111. Już nawet wywiercili oni za pomocą świdra w drzwiach wchodowych otwór i odłamali żelazną sztabę, zostali jednak przez patrol policyjną spłoszeni.

Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przytrzymano wczoraj Józefa Powichrowskiego. Włożył on już nawet rękę do kieszeni p. N., co gdy zobaczyły z tyłu idące osoby, złodzieja przytrzymały oddając go w ręce policji.

Rabunek w ogrodzie miejskim. Jan Lang, płatniczy w hotelu francuskim, idąc wczoraj o godz. 11. w nocy przez ogród miejski, został niespodzianie napadnięty przez jakiegoś rzezimieszka, który wydarł mu z bocznej kieszeni surduta pugilares, zawierający 150 guldenów, poczem się ulotnił. Sprawca śmiałego rabunku był wzrostu słusznego, mógł liczyć około lat 30, ubrany był w brązowe palto, a na głowie miał kapelusz czarny filcowy. Policja zarządziła poszukiwania, które jednakże dotychczas okazały się bezskutecznemi.

Wypadek ten powinien spowodować władze bezpieczeństwa do lepszego nadzorowania ogrodu, przez który przechodzi wieczorem dość liczna publiczność.

Spłoszone konie przytrzymano wczoraj na ul. Łyczakowskiej. Pijanego woźnicę Michała Juzycza, który nadto stoczył zaciętą walkę z żołnierzem policyjnym, aresztowano.

W zręczny sposób popełniono wczoraj kradzież na szkodę pani Ludwiki H. Na placu Bernardyńskim otoczyło ją kilka indywiduów i w tej chwili jakiś elegancko ubrany rzezimieszek wyciągnął pani H. pugilares z kieszeni.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 8·8°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby będzie około + 8·0°C., stan nieba zmienny, a względna wilgotność powietrza podniesie się do 70 prc.; opadu nie będzie; pogoda.

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 14. bm. ukonstytuował się zarząd kasy i wydziału nadzorczego kasy.

Prezesem zarządu po raz wtóry jednogłośnie wybranym został p. Władysław Gubrynowicz, zaś zastępcą p. Filip Bezen.

Przewodniczącym wydziału nadzorczego p. Henryk Blumenfeld, zaś zastępcą p. Juljan Zgórski.

Wieczór dramatyczny recytatora Konrada Pekelmana, odbędzie się w niedzielę, dnia 18 października rb. w sali towarzystwa „Frohsinn“, z następującym programem: 1. Ibsen: Ein Volksfeind (IV. akt); 2. Baumbach: a) Nausikaa, b) Staub, c) Doppelter Ersatz, d) Tempora mutantur, e) König Salomon und der Sperling; 3. Grosse: Gericht im Urwald; 4. Prinz Carolath: Sulamith; 5. Kisfaludy: Der gekränkte Gatte; 6. Coppée: Strike der Schmiede; 7. Ibsen: Terje Wigen. — Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla Marcina Błońskiego p. J. K. zł. 1.

Dla Salomejek zamiast światła na grób złożyła pani Aniela Franke zł. 2.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Jan Styka, który, jak donosiliśmy, wyjechał do Stambułu, przedsięwziął tę podróż dla poczynienia studjów, otrzymawszy od jednego z mecenasów sztuki zamówienie na kompozycję o tle wschodniem. Artysta wróci za dwa tygodnie do Lwowa.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz drugi „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Zeller'a; jutro w sobotę po raz trzeci „Ptasznik z Tyrolu“.

Z teatru. Operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu“, zapowiedziana na dzisiaj, jest jedyną operetką, która w bieżącym roku odniosła we Wiedniu sukces niezwykły. Szereg sześćdziesięciu przedstawień przerwany został wyjazdem Girardiego na urlop. Po powrocie zaś jego wznowiono „Ptasznika“, który do dzisiaj nie schodzi z afisza i wkrótce będzie święcił setne przedstawienie.

Takież samo powodzenie towarzyszy „Ptasznikowi“ na scenie warszawskiej, gdzie do dnia dzisiejszego dano go 78 razy. Oprócz tego grał go teatr ogródkowy 60 razy. W Niemczech jeden teatr za drugim nabywa tę operetkę, która żadnego z dyrektorów dotychczas nie zawiodła.

Muzyka w „Ptaszniku“ jest niezmiernie melodyjną, a pełną wdzięku. W każdym akcie znajdujemy po kilka numerów, które muszą wywołać poklask publiczności. Niektóre zaś arje, a zwłaszcza piosnka „Ptasznika“ „Jeszcze raz“ z akompaniamentem cyter staje się wszędzie niezwykle popularną.

W Warszawie śpiewano ją nie tylko na scenie, ale także na kilku koncertach.

U nas operetka jest wybornie przygotowaną. Wystawa także do garderoby jak i dekoracji będzie bardzo staranną, a po większej części nową. Niezawodnie wiec „Ptasznik“ i że naszej scenie uzyska taki sukces jak na innych scenach europejskich.

Mistrz Matejko wykończa już ostatecznie obraz, przedstawiający „Ogłoszenie konstytucji 3. maja“. Obraz ten wystawiony będzie wkrótce w Sukiennicach, na miejsce „Biczowników“ Marra, które już tylko parę dni przed odejściem do Lwowa pozostaną na wystawie. Do nowego swego utworu zastosował Matejko niektóre zasady będącego dziś w modzie *plein'airu*, co obudzi niezawodnie wielkie w świecie artystycznym zajęcie, nie mówiąc już o samej treści obrazu, który pozostanie drogocenną pamiątką tegorocznego obchodu.

Teatr.

(„Święci z pozoru“, komedja w czterech aktach A. W. Pinera.)

I znów sztuka — niemoralna..

Zaledwo godne podziwu uczucie moralności, tak głęboko zakorzenione w naszych sercach, zdołało zepchnąć z repertoaru wstrętną *Musotte*, gdy znów wczoraj afisz czerwony zapowiedział nam *Świętych z pozoru*.

Zaiste niepoprawną jest dyrekcja zapoznając publiczność lwowską z utworami nowszego repertoaru, którego autorowie każą nam dziwne jakieś teorje obyczajowe społeczne.

Było nam tak dobrze. Rozrzewnialiśmy się, płakaliśmy nawet ukradkiem na przedstawieniach „Damy kameliowej“, lub „Trawiaty“...

A dziś nowożytni moralizatorowie każą nam podziwiać cnotę tryumfującą nad występkiem, mówią o pobłażaniu wobec bliźnich, o zapomnieniu dawnych win.

Poco tych nowości?

Przyzwyczailiśmy się już do apoteozy upadłych aniołów, do paradoksów tak miłych, do — kału i błota, że z trudnością przyjdzie nam pojąć i zrozumieć tendencje nowego w sztuce prądu.

Z nietajoną przeto niechęcią bierzemy dziś za pióro, by zdać sprawę z wczorajszej premiery.

Młody i przystojny markiz Gaston de Treseuil zaślubia uroczą Janinę de Lussac, bogatą dziedziczkę, której opiekun, stary adwokat Frossard, egoista jakich mało, pragnie się pozbyć z domu, jako przeszkody w swoich powszednich nawyczkach. Inaczej patrzy na ten związek wspólnik jego Paweł Benoit, cichy wielbiciel Janiny. Zna burzliwą przeszłość Gastona i lęka się o przyszłość młodej pary. I nie myli się w swych przewidywaniach. W chwili, gdy państwo młodzi podpisują kontrakt ślubny w merostwie, zjawia się w kancelarji Pawła Benoit panna Małgorzata Barthet, żądając jego porady.

Była ongi towarzyszką w domu matki Gastona i — upadła zaufawszy zbytnio jego obietnicom. Brat Janiny, młody oficer marynarki, wskazał jej Pawła, jako jednego z najlepszych adwokatów. Żąda więc od niego, aby przeszkodził zawarciu małżeństwa przez Gastona. Przybyła zapóźno, a niezadowolona z przepisów prawnych, dających osobom w jej położeniu tylko materjalne zadość uczynienie, postanawia zemścić się na Gastonie w inny, dotkliwszy sposób. Do domu nowożeńców, którzy miodowe miesiące przepędzają w okolicach Florencji, wciska się Małgorzata Barthet podstępnie w charakterze zarządczyni. Usidla swemi wdziękami brata Janiny, niedoświadczonego marynarza do tego stopnia, iż rozkochany młodzieniec, mimo że Paweł wyjawił mu wszystko, pragnie zaślubić Małgorzatę. Ale Janina sprzeciwia się temu związkowi. Kobiety upadłej nie chce uznać za bratową. Wówczas Małgorzata, doprowadzona do ostateczności, wymienia wobec Janiny nazwisko swego uwodziciela, Gastona. Cel swój osiągnęła. Zniszczyła szczęście domowe rywalki. Janina powraca do domu swego opiekuna; historja jej staje się pożądaną pastwą dla prasy, tej zwłaszcza, która lubuje się w skandalach. Nie brak nawet u boku Janiny poczciwych kumoszek, które doradzają nieszczęsnej jako jedyny punkt wyjścia: rozwód. Janina kocha jednak swego Gastona i trzeba tylko wdania się poczciwego Pawła, by przebaczyła mężowi.

Tak się też stało.

A Małgorzata?

Gdy Roger, usłuchawszy rady starego bywalca, hrabiego de Chavigny, umknął przed pokusą Syreny na dalekie morza, zaślubiła naiwnego Szkota, lorda Armandala Dustana, który przybywszy do Paryża rozmiłował się w sztukach teatralnych ośmieszających egoistyczną cnotę, a sławiących występek w stadjum skruchy. Fałszywa święta dostała się wreszcie do nieba, o którem wiecznie marzyła.

Gdy nadto nadmienimy, że Roger zaślubia przyjaciółkę siostry, pannę de Barbusson, którą zwalnia ze słowa poczciwy Chavigny, narzucony jej przez matkę na męża — to łacno pojmiemy, jak niesmacznem, niezgodnem z zasadami moralności — teatralnej, jest zakończenie sztuki.

Ci Anglicy — a do nich zalicza się autor *Świętych z pozoru* — grzeszą zawsze na punkcie ekscentryczności. Pocóż bo walczyć z wygodnym szablonem, który od lat dziesiątków zyskał prawo obywatelstwa w świecie kulis i szminki—pod pozorem, że w życiu dzieje się inaczej?....

Mimo tendencji — godnej pod każdym względem potępienia — przyznać należy, że obłudny autor wyposażył swe dzieło wyborną budową, wieloma świetnymi efektami, charakterystyką nader trafną.

Cóż z tego, gdy sztuka jest niemoralną?....

Artyści tutejszej sceny dołożyli wiele starań, by wykonanie „Świętych z pozoru“ wypadło poprawnie.

Janiną była pani Kwiecińska, która bardzo szczęśliwie łączy w swej osobie warunki, jakich autor od przedstawicielki tej roli wymaga. Dziecinna naiwność w akcie pierwszym, rozmarzenie młodziuchnej mężatki i kobieta dojrzewająca pod wpływem bolesnych doświadczeń w dalszym ciągu sztuki — oto trzy chwile główne w tej kreacji, uwydatnione z nadzwyczajnym sukcesem przez artystkę.

Pani Stachowicz musiała w obecnym składzie personalu przypaść w udziale demoniczna postać Małgorzaty i przyznać należy, że wczorajsza tej roli przedstawicielka starała się jak najlepiej wywiązać się z tego trudnego zadania.

Panna Czaplińska była zupełnie na miejscu w roli Anieli, zaś pani German z powodzeniem przedstawiła typ zgryźliwej, wnoszącej wszędzie niesmak i rozstrój kobiety (pani de Barbusson).

Z zapałem i z uczuciem interpretował p. Kwieciński sympatyczną postać Rogera, a wybornym letkiewiczem okazał się p. Trapszo, jako de Chavigny. Stan adwokacki godnie reprezentowali panowie Chmieliński (Paweł) i Feldman (Frossard). Zwłaszcza p. Chmieliński trafnie bardzo oddał zamknięty w sobie prawy i szlachetny charakter bretończyka, który dla szczęścia ukochanej istoty, zapiera się własnego uczucia. Kilka świetnych akcentów w tej roli dowodziło że młody ten artysta pojmuje głębiej przedstawiane charaktery, unika szablonu.

Bierna postać Gastona znalazła dobrego wykonawcę w p. Woleńskim.

W epizodach na korzystną wzmiankę zasłużyli pani Piasecka i p. Strużewski.

Wykwintna wystawa sztuki, poprawny przekład i umiejętna jej scenizacja, przyczyniły się niemało do spotęgowania wrażenia, jakie utwor ten wywołał.

Publiczność licznie zebrała się w teatrze.

Z...

Przegląd polityczny.

* W *Now. Reformie* czytamy: Ze źródła wiarygodnego dowiadujemy się, że pogłoski o zamiarze upaństwowienia kolei północnej cesarza Ferdynanda nie są wcale pozbawione podstawy. Natomiast przedwczesnemi są pogłoski, jakoby już w tych dniach miały rozpocząć się pertraktacje w tej sprawie. Upaństwowienie kolei północnej ma dla naszego kraju niemałe znaczenie i dla tego z niecierpliwością oczekiwać będziemy chwili, w której zamiary rządu, jeżeli rzeczywiście istnieją, objawią się w formach bardziej widocznych.

* *Germania* w długim artykule stwierdza, że obawy jej, aby na wiecu katolickim w Toruniu, nie popełniony został jaki nietakt polityczny, „łatwo zrozumiały u narodu tak ciężko gnębionego, jak polski“, okazały się płonnemi. Zdaniem jej wiec toruński stanowi ważny krok naprzód, uczyniony ze strony ludności polskiej w kierunku prowadzenia polityki umiarkowanej i dla tego rząd powinien bardzo się nad tem zastanowić, czy polityka dotychczas praktykowana względem Polaków, jest na miejscu. „Jesteśmy wprawdzie dość silnymi — powiada *Germania* — i mamy nadzieję, że nie potrzebujemy się obawiać żadnego ani wewnętrznego, ani zewnętrznego niebezpieczeństwa, ale byłoby to karygodną arogancją z naszej strony, żebyśmy mieli wewnątrz kraju na naszej wschodniej granicy przenosić ludność zgrzytającą ze złości, nad ludność, z przekonania lojalną, pewną, wolną od anarchji politycznej i socjalnej.“ *Germania* podnosi jeszcze zachowanie się lojalne Polaków w ciągu walki kulturnej i mimo wydania ustaw antipolskich, które tak wyraźnie zadokumentowało się z okazji wstąpienia na tron cesarza Fryderyka III, pobytu cesarza Wilhelma II. i niedawno pobytu cesarzowej Fryderykowej w Poznaniu i oświadcza w końcu w polemice z *Köln. Ztg.*, że pielęgnowanie narodowego życia, języka i obyczajów ludności polskiej bynajmniej jeszcze integralności państwa niemieckiego nie zagraża. Oby te słuszne słowa *Germanii* znalazły uznanie w całych Niemczech, a przedewszystkiem w sferach decydujących.

* Rzymski korespondent *Daily Telegraph* miał rozmowę z Giersem, który mu oświadczył: Mojem niezmordowanem staraniem zawsze było utrzymać pokój Europy. Car wzdryga się na samą wzmiankę o wojnie. Ani jednego batalionu nie przenosi się w celach napadu, ale jedynie dlatego, aby Rosja wszelki napad zewnętrzny zaraz w pierwszej chwili odeprzeć mogła. Prawiono wiele o uroczystościach kronsztadzkich, lecz jeżeli Gervais odjechał z jakiemś wrażeniem, to z tem, że Rosja nie skłoni Francji do żadnego czynu przekwapionego. Car i Carnot są zarówno przekonani, że ogromna większość obu krajów przeciwną jest wojnie.

* Sprawozdanie francuskiej komisji budżetowej izby posłów o budżecie ministerstwa wojny na rok 1892 według uchwał komisji, na które minister wojny się zgodził: 644 500.000 franków, czyli o 37.100.000 fr. mniej, niż na rok bieżący. Komisja zgodziła się na pomnożenie kawalerji pod chorągwią 944 koni i na utworzenie dwóch nowych pułków kawalerji. Sprawozdanie porównuje budżet wojskowy francuski z niemieckim i wykazuje, że stan liczbowy armji i we Francji wzmógł się szybciej, niż budżet, podczas gdy w Nieczech ma się rzecz przeciwnie.

(Telegramy z innych pism.)

Budapeszt 14 października. Cesarz przybędzie z początkiem listopada do Gödöllö, a stąd uda się do Budapesztu, gdzie zabawi do końca grudnia. Podczas obrad delegacyj i na zaślubiny córki w. ks. Toskany przybędzie monarcha do Wiednia. (*G. L.*)

Wiedeń 14. października. Rząd zamierza utworzyć jeszcze dwa nowe sądy okręgowe w Galicji.

Projekt reformy procesu cywilnego na podstawie rozpraw ustnych i publicznych jest już opracowany i zostanie wniesiony jeszcze w bieżącym roku do izby. (*Cz.*)

Wiedeń 15. października. Według *Polit. Corr* odbywająca obecnie na wodach dalmatyńskich ćwiczenia eskadra austrjacko-węgierska, ma jeszcze w ciągu października odwidzić archipelag grecki. Zatrzyma się przy tej sposobności przez czas jakiś w zatoce Pireus. (*G. L.*).

Drezno 15. października. Przy wyborach do sejmu wybrano: 12 konserwatystów, 6 narodowo liberalnych, 4 postępowców i 7 socjalistów; zachodzi potrzeba jednego wyboru ściślejszego. Postępowcy utracili 4 mandaty, narodowo-liberalni uzyskali 1, a socjaliści 3 mandaty. W stosunku konserwatywnych nie zaszła żadna zmiana.

Nowy Jork 15. października. *New-York Herald* donosi o ostatnich zaburzeniach w Montevideo: Powstańcy strzelali na batalion wojska, który przechodził koło domu klubu partji rewolucyjnej, zraniono przytem trzech oficerów; żołnierze odpowiedzieli na to ogniem, zabiwszy 53 powstańców i zraniwszy wielu. Powstańcy uciekli z miasta na prowincję, gdzie tworzą bandy gierylasowskie, które tropi policja. Zwolennicy rządu twierdzą, że wina i odpowiedzialność za powstanie spada na księży.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 15. października. Jaworski i Biliński konferowali w sprawie kolejowej z Bacquehemem i Steinbachem, a także z Zalewskim. Dotychczasowe rokowania pozostały bez skutku, a Taaffe, oświadczył, że stanowczą odpowiedź da dopiero później. W Kole polskiem panuje rozdrażnienie, zwłaszcza przeciw Steinbachowi, który w gabinecie gra rolę skończonego centralisty.

W sprawie afery Szneidrowskiej odbyła się konferencja przewódców klubowych.

W motywach zakupna Kolei Karola Ludwika podnosi rząd, że korzyści dla państwa upatruje nie w zwiększonym ruchu, lub dochodach, ale w oszczędnościach przy administracji i kosztach ruchu.

Wiedeń 15. października. (*Z izby posłów.*) Prezydent izby dr. Smolka skonstatował, iż podczas ostatniego posiedzenia izby posłów, jeden z posłów usiłował na rozdzielonych między posłów kartkach do głosowania przekreślić nazwisko jednego posła, mającego być wybranym do pewnej komisji, a w miejsce jego napisać inne. Prezydent oświadcza, iż prezydjum wezwało owego posła przed siebie i wykazało mu całą nieprawidłowość podobnego postępowania. Z oddanych poprawionych kartek cztery należały do nieobecnych już w sali posłów. (Oburzenie w sali.)

Prezydjum dalej wkroczyć nie może, gdyż regulamin nie zawiera żadnych przepisów na takie postępowanie, którego nikt nie mógł przewidzieć (żywe oznaki potwierdzenia) i który nigdy się nie zdarzył od czasu, jak istnieje parlamentaryzm w Austrji.

Musi przeto o wypadku tym, który sam przez się osądza się, jak najostrzej się wyrazić i do tego ubolewanie swoje dołączyć, że regulamin nie daje mu żadnych środków do właściwego ukarania tak nieprzyzwoitego czynu (żywe oklaski) — czynu, w skutek którego nietylko wielu posłów ma ukrócone prawo swobodnego wyboru, lecz nadto naraża się na podejrzenie, że nie dotrzymali zobowiązań klubowych, co do kompromisów wyborczych. (Żywe oklaski).

Dzienniki nazwały mechanika Schneidra tym, który tę malwersację z kartkami wyborczemi popełnił.

Schneider oświadcza, że zmienił tylko kartki głosowania, których właściciele się na to zgodzili. Co się tyczy kartek czterech posłów, którzy nie byli przy głosowaniu, to on chciał ich o tem uprzedzić i polecił woźnemu, aby tych kartek nie zabierał. W ogóle zmienił 8 do 10 kartek, ale w tej liczbie żadnej pochodzącej z klubu konserwatywnego wielkiej własności. Mowca wyraża żal, że powołany do prezydenta nie mógł dalej agitować za swoim kandydatem i postarać się o to, aby on dostał brakujących mu 6 głosów.

W końcu oświadcza Schneider, że rada państwa wszystko robi, aby parlamentaryzm zdyskredytować. (Gorące protesta, poczem prezydent wzywa Schneidra do porządku).

Schneider zabiera jeszcze raz głos i oświadcza, że parlament nie jest wcale reprezentacją ludu, lecz jest reprezentacją kliki. (Ogromy niepokój ruch i hałas, protesta z wielu stron, a na skrajnej lewicy oklaski dla Schneidra).

Hr. Hohenwarth nazwał twierdzenie, że zmiana kartek głosowania nastąpiła za zgodą posłów nieprawdziwem, o ile ono dotyczy członków klubu konserwatywnego. (Burzliwe oklaski.)

Poseł Schlesinger oświadczył, że pan Schneider postąpił sobie całkiem prawidłowo.

Przewodniczący wezwał dwa razy mowcę, aby trzymał się rzeczy.

Poseł Gessmann podniósł w swej mowie, że tylko nikczemne napaści prasy rozdmuchały sprawę do dzisiejszych rozmiarów. Dzisiejsza metoda wyborów jest czystą komedją. Każdy poseł ma prawo dowolnie zmieniać kartkę głosowania. Wypadek obecny o tyle jest korzystnym, że wyciąga na jaw zgniłe stosunki, jakie panują obecnie w klubach parlamentarnych. (W sali wielki niepokój, dają się słyszeć gwałtowne protesty, a na ławach skrajnej lewicy oklaski.)

P. Lueger wzywa Hohenwarta, aby zarządził jeszcze raz dochodzenie, czy przecież kilku członków jego klubu nie zmieniło swoich kartek.

P. Plener uważa za konieczne zmienić regulamin izby tak, aby podobne rzeczy w przyszłości się nie zdarzały i wnosi, aby izba aprobowała naganę, udzieloną przez prezydenta. (Oklaski).

P. Madeyski oświadcza imieniem Koła polskiego, że żaden z Polaków nie zmienił swoich kartek. (Oklaski). Polacy z całego serca godzą się z wnioskiem p. Plenera.

To oświadczenie, rzekł on, jest właściwie zbytecznem pomiędzy przyzwoitymi ludźmi, ale wobec tonu, który wcisnął się do tej izby, rzecz to niezbędna.

P. Morre żąda zamknięcia dyskusji.

Lüger utrzymuje stanowczo, że członkowie klubu Hohenwartha zmieniali nazwiska na kartkach i broni Schneidera, który pada ofiarą niesłychanego teroryzmu klubowego.

Po uwagach jeszcze Schneidera, Plenera i Hohenwartha, stawia Herold wniosek, aby sprawę wprzód zbadać, zanim izba oświadczy się za wnioskiem Plenera.

W imieniu Młodoczechów potępia on postępowanie Schneidera, ale uważa, że dzisiejszy sposób głosowania jest niewłaściwy.

Przy głosowaniu wniosek Plenera przyjęto 159 głosami przeciw 9. Przed głosowaniem opuścili izbę ks. Liechtenstein i Młodoczesi.

Następnie postawił Plener znany wniosek o odroczenie debaty nad budżetem i zażądał, aby go uznano jako wniosek nagły.

Engel zaprotestował przeciw natychmiastowemu wzięciu tego wniosku pod obrady.

Głos zabiera Herold.

Wiedeń 15. października. Komisja budżetowa przyjęła z wyraźnem zastrzeżeniem, ażeby to nie tworzyło prejudykatu na przyszłość. Znane już i przyjęte w zasadzie wnioski o skrócenie rozpraw budżetowych, a jednocześnie oznaczyła te rozdziały, które mają być komisji budżetowej do dyskusji przedwstępnej polecone. Przydzielone bez obrad przedwstępnych do dyskusji plenarnej części preliminarza, mają mieć na wniosek komisji budżetowej wyznaczonych przez izbę pojedyńczych referentów. Powyższe wnioski komisji, mają przyjść na jutrzejszem plenarnem posiedzeniu pod obrady jako pilne.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Petersburg 15. października. *Now. Wrem.* omawiając podróż Giersa sądzą, że rozmowa Giersa z Rudinim toczyła się tylko około stosunku Rosji i Włoch. Ani o zbliżeniu Włoch do Francji przez Rosję, ani o zbliżeniu Rosji do Niemiec za pośrednictwem Włoch mowy być nie może. Dla Rosji było tylko ważnem, ażeby Włochy zostały poinformowane dla czego polityka rosyjska często sprzeczną jest z polityką włoską, ażeby Włochów uspokoić co do sprawy dardanelskiej i wywnioskować, jakie też będzie stanowisko Włoch w razie mężebnego konfliktu o Bułgarję (!).

Rzym 15. października. Przed trybunałem karnym rozpoczęła się rozprawa przeciwsko 62 uczestnikom, aresztowanym za demonstracje w dniu 1. maja. Między oskarzonymi znajduje się Cipriani. Do rozprawy zawezwano 325 świadków Oskarżonych broni 35 adwokatów.

Londyn 15. października. Na wybrzeżach Anglji szalał straszliwy orkan. Wiele okrętów rozbiło się; załogi jednak zdołano z wielkim trudem uratować. W pobliżu wybrzeży koło Dublinu i o wybrzeża Ameryki północnej rozbiło się również wiele okrętów.

Sułtan zarządził rozbrojenie Albańczyków.

Z Shangaju donoszą, iż wszyscy obcy posłowie zerwali rokowania z rządem chińskim.

Londyn 14. października. Według *Daily News* odkryła policja we Wiedniu agitację prowadzoną z zagranicy w tym kierunku, ażeby obecną klęskę głodową w Rosji wyzyskać na rzecz powstania ludowego.

Times i *Standard* powątpiewają, ażeby udało się Rosji, oderwać Włochy od trójprzymierza.

Berlin 15 października. Oczekują tu króla rumuńskiego w najbliższym czasie.

Car wyjeżdża 29. bm. z Kopenhagi i przez Libawę ma się udać na Moskwę do Krymu.

Na kongres socjalistów w Erfurcie, który rozpoczął się wczoraj przybyło 200 delegatów. Przewodniczącymi wybrano Singera i Klossa.

Paryż 15 października. *Temps* uważa wizytę Giersa w Monza, jako zwykły akt grzeczności, który, co najwyżej może doprowadzić do zawarcia traktatu handlowego.

Belgrad 15. października. Główna wygrana losów serbskich padła na serję 5717 nr. 42, druga na serję 5650 numer 4.

Wiedeń 15. października. Kredyty 283 25, laenderbanki 196·20, lombardy 104 75, alpiny 76·80, renta majowa 91 17, węg. renta złota 104.

Wiedeń 15 października. W sprawie decentralizacji kolei państwowych dowiaduję się, co następuje: Sprawa ta wzięła nadzwyczaj pomyślny dla Galicji obrót.

Mimo, że rząd, a mianowicie minister Bacquehem, z całą stanowczością twierdził, iż mimo najszczerszej chęci nie może podjąć się decentralizacji, ponieważ administracja wojskowa na to nie przystanie, otrzymało Koło polskie ze strony kompetentnej zapewnienie, że tak się rzecz nie ma. Skutkiem tej zmienionej sytuacji, poda się Bacquehem prawdopodobnie do dymisji.

W Kole polskiem panuje przeciw Bacquehemowi ogromne rozgoryczenie, zwłaszcza, że tylko dzięki szczególnemu poparciu Koła, zdołał on się dotąd utrzymać na stanowisku ministra.

Buda Peszt 15. października. Klub liberalny przyjął jednomyślnie przedłożenie prowizorjum finansowego na pierwsze pięć miesięcy 1892 r.

Berlin 15. października. *Post* poczytuje według doniesień kół dokładnie poinformowanych, podróż króla Rumunji do Berlina jako niezawodną, jakkolwiek obowiązujących porozumień jeszcze nie przedsiębrano.

Zara 15. października. W ostatnich dniach wskutek gwałtownego oberwania się chmur, nastąpiły na wyspie Brazza wielkie powodzie; dwie osoby straciły życie, zginęło dużo bydła. Nadto powódź zburzyła domy, pola i drogi. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Podobne doniesienia dochodzą także z Lessiny.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. października 1891 r.

HOTEL ZORZA E. Torcsiewicz z Brodek. F. Czerniakowski z Klimkowiec. W. Niezabitowski z Łanek. S. Zwolski z Bryniec. W. Postruski z Wojniłowa. Habu, K. Dräksler z Wiednia. L. Bielecki z Wołynia. R. Wolfarthowa z Kurzan. J. br. Romaszkan z Horodenki. S. Tustanowski z Podmichalec.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. M. Jakubowski z Warszawy. E. Dudziński z Żurawna. Dr. T. Wasilewski z Rohatyna. Dr. M. Frankl z Czerniowiec. Dr. I. Byk, A. H. Byk z Brodów. F. Stanek z Wiszeńki. R. Schiessl, I. Aufsseesser, I. Lang z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. Października 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 50	206 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. w. w sreb.	235 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	305 —	308 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 —	108 70
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 40	99 10
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	97 30	98 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 l.	95 —	95 70
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 30	00 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 53 l.	94	4 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ 4½% „ „ „	52 —	54 -
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— -
Obligi za 100 zł.		
[illegible] galic. [illegible] m. k.	04 —	4 70
[illegible] propinacyjnego 6% w. a.	01 60	02 3
[illegible] propinacyjnego 5% w. a.	00 80	01 60
[illegible] Banku kraj. 5% w. a.	101 —	01 70
[illegible]	4 50	— —
[illegible]	8 10	[illegible]
[illegible]	91 50	92 20
[illegible]		
[illegible]	1 50	3 50
[illegible]	97 —	37 —
Monety.		
[illegible]	5 68	5 68
[illegible]	9 24	9 34
[illegible]	47	— —
[illegible]	24	34
[illegible]	22	34
[illegible]	57 85	57 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15 Października 1891 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	76 60	77 —
„ węgierskie banku kredytowego	328 25	328 50
„ Banku anglo-austrjackiego	152 —	152 —
„ Unionbanku	225 —	225 —
„ kolei Karola Ludwika	205 —	205 50
„ kolei północnej	281 50	283 —
„ kolei południowej (Lombardy)	104 75	105 12
„ kolei państwowej	181 75	2 2 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 50	237 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 —	196 —
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	150 7	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	154 —	154 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. [illegible]	216 —	214 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	196 25	196 50
Renta węgierska złota 4-proc.	103 95	103 9
Akcje Bankvereinu	108 —	08 —
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23¾
Losy [illegible] węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	283 —	283 50
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 30	9 30½
Berlin, dnia — Październik 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	—	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·3?		9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·2?	7·3?		8·15
„ na Podzamcze		?·?8	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 58	[illegible]	2 00	11·52	tylko z Kołomyi 6·45
Z Żółkwi					4 22
Z Sokala i Bełzca					
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	8·??	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		1·11	8 50		10 35
„ z Podzamcza		4·??	10 15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Husiatyna, Stanisławowa i Husiatyna	2·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·?6	10·24	5·24	tylko do Kołomyi 7·40
Do Żółkwi					9 28
Do Sokala i Bełzca					

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano. Czas kolejowy (średnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 15. Października 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·—10 8	10·—10·75	9·7 —11 —	10·—11 —
Żyto	9·——9·50	8 90—9 40	9 ——9·50	9·25—9 60
Jęczmień	6 ——8·—	5 90—7·—	5·80—7·—	6 ——8·—
Owies	7·——7·50	6 50—7·—	6·40—7·—	7·——7 75
Groch	5·— 10 —	6·— 11·—	6·— 11 —	6 — 10·—
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	13·—14·15	13·—13·—	13·—13·25	13·—13·50
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czerw	40 —46 —	40 —45·—	40 —45·—	40 —46 —
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60 —.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 18 50 do 19 50 zł.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

Po raz drugi

Ptasznik z Tyrolu

(Der Vogelhändler)

operetka w 3. aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera, przekład C. Danielewskiego.

OSOBY:

Księżna	Skalska
Baronessa Adelajda	Kasprowiczowa
Hrabianka Mimi	Michlewiczowa
Baron Weps, łowczy książęcy	Skalski
Hrabia Stanisław, oficer gwardji, jego siostrzeniec	Laskowski
Baron Scharnagel, kamerjunker	Jasiński
Süffle } profesorowie	Myszkowski
Würmchen } profesorowie	Gasiński
Adam, handlarz ptaków	Jerzyna
Krysia, listowa	Radwan
Schneck, wójt	Kitschman
Emerencja, jego córka	Ruskowska
Nebel, gospodyni	Wajgel
Rózia, kelnerka	Dina
Strzelec księcia	Jasiński
Quendel, lokaj księżnej	Łomiński
Kuoni } tyrolczycy	Gamski
Egydi } tyrolczycy	Senowski
Magerl } Rada gminna	Chudkowski
Zwillind } Rada gminna	Pietrowski
Keller } Rada gminna	[illegible]
Weinleber } Rada gminna	Salamon

Jutro po raz trzeci: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Westa i Helda z muzyką Zellera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Prawnik poszukuje dyurnum we Lwowie. Bliższa wiadomość w Administracji. 840

Nauczycielka wszechstronnie wykształcona, poszukuje umieszczenia. Adres: Nauczycielka G. H. poste restante Lwów. 846

Ekonom lub pomocnik gospodarski lat 30 z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posady zaraz na stół albo ordynację. Wymagania skromne. Oferty prosze adresować do administracji „Dziennika Polskiego" — „dla Ekonoma". 845

Poszukuje się **ucznia** z niższem gimnazjum inteligentnego chłopca do praktyki gorzelnianej w gorzelni parowej. bliższych wyjaśnień udziela Karol Stojański, w Ulisku Seredkiewicz, poczta Rawa ruska.

Śniadania zimne i gorące, piwo znakomite eksport i kocimskie, wina różnorodne, porter angielski i krajowy, poleca handel korzenny *Ignacego Czaporowskiego,* Jagiellońska 15. 832

Poszukuje się dzierżawy obszaru 500 morgów, do objęcia od marca lub 24. czerwca 1892, Zgłoszenia pod adresą: Stanisławów, poste restante L. S. Lipowa l. 16. 844

Parcela budowlana, tudzież jednopiątrowa **kamienica** we Lwowie do sprzedania. Wiadomość ulica św. Teresy l. 30, I. piętro. 846

Na jednej z najludniejszych ulic Lwowa znajdujący się, dobrze idący interes, niepodlegający modzie, jest z powodu stosunków familijnych do sprzedania Wymagany kapitał 4—5.000 zł. Reflektanci zechcą zgłaszać się pisemnie pod L. A. N. W. do Adm. „Dziennika."

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje z kuchnią, ulica Kopernika 26. **zaraz** do wynajęcia. 847

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

8 lub **10** pokoi z kuchnią etc. są przy ul. Kopernika l. 19, I. piętro, zaraz lub od 1. Listopada do odnajęcia Bliższą wiadomość powziąć można w Zakładzie posługaczy i biórze ogłoszeń K. J. Gawlikowskiego, Wałowa 8.

Korespondencja prywatna.

H. R. Z podróży morskiej powróciłem, jeździłem wiele na okrętach i wspominałem czasy, gdyśmy razem żeglowali swobodni i do siebie należni. Przeszukałem całą pocztę na próżno. Daj znak życia o sobie, pozostaję jeszcze kilka dni, tydzień przeszło pięknej pogody.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie doty-czące plakaty wywie-szone.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.